



Materiał opracowany przez Rzeczpospolita. Plus Minus
rozmawiała: Katarzyna Płachta

UMIERALI BEZ BRONI W RĘKU

Wywiad z Alexandrą Richie – kanadyjsko- amerykańską historyk, autorką książki „Warszawa 1944: Tragiczne Powstanie.

- Według różnych szacunków w powstaniu warszawskim zginęło 150 tysięcy cywilów. Niektórzy mówią, że ta liczba może jednak wynosić nawet 180 tysięcy zabitych. To tak jakby nagle z ulic Olsztyna czy Rzeszowa zniknęli wszyscy mieszkańcy.

Czasami jednak zapominamy o tych cywilnych ofiarach powstania. Mówimy o jego przyczynach i przebiegu, także o jego konsekwencjach politycznych. Wspominamy bohaterów, którzy walczyli i mieli świadomość tego, że chcą poświęcić życie dla wolności. Ale gdzieś po drodze gubimy jednak tę inną, ważną część historii powstania, bo śmierć tylu tysięcy cywilów, to chyba jedno z najtragiczniejszych wydarzeń, które spotkało Warszawę w 1944 roku. Byli to po prostu niewinni ludzie, zamknięci w mieście i skazani na śmierć. Już wcześniej zdarzało się, że zarówno Niemcy, jak i sowieci przejmowali jakieś miasto w trakcie operacji na froncie i z tego powodu ginęli cywile, ale nigdy w takim stopniu nie dochodziło do otwartej eksterminacji ludności niezaangażowanej w walkę.

Alexandra Richie, fot. Mariusz Grzelak



- **Dlaczego zatem warszawiaków spotkał inny los?**

W przypadku Warszawy Adolf Hitler przywódca III Rzeszy wydał szczegółowy rozkaz o całkowitym zniszczeniu miasta, włączając w to wymordowanie mieszkającym w nim mężczyzn, kobiet, dzieci -

wszystkich, którzy znaleźli się na drodze jego oddziałów tłumiących powstanie.

Taki rozkaz padł wieczorem 1 sierpnia 1944 roku. Hans Himmler przekazał żołnierzom SS, że mają tłumić powstanie wszelkimi sposobami. Wprowadził do miasta ludzi, którzy do tej pory byli zaangażowani w walkę z partyzantką - generała Ericha von dem Bach-Zalewskiego czy Oskara Dirlewangera. Byli to jedni z najbardziej brutalnych zabójców w historii II wojny światowej. To im powierzono zadanie, by z całkowitą brutalnością rozprawili się nie tylko z powstańcami, ale również by zabijali zwykłych mieszkańców Warszawy.

- **Jaki był cel mordowania cywilów?**

Z jednej strony miało to zszokować całe miasto i wymusić na powstańcach zaprzestanie walk. Z drugiej strony miało to także wstrząsnąć całą Europą. Niemcy chcieli posłużyć się Warszawą jako przykładem dla reszty okupowanych przez hitlerowców ziem. Przekazano im brutalną przestrożę, pokazując co grozi tym, którzy się im sprzeciwią. Zatem jeśli byłeś Norwegiem i myślałeś o zorganizowaniu powstania w swoim kraju, po przykładzie danym Warszawie powinieneś pomyśleć dwa razy o walce.

- **Ale jednak ofiarami padały nawet dzieci. Czy one też mogły myśleć o organizowaniu partyzantki?**

Oczywiście rozkaz pociągnął za sobą wyrok śmierci na wszystkich mieszkańców - kobiety, dzieci, starców, nawet lekarzy w szpitalach, którzy mogłoby się wydawać będą „przydatni” Niemcom. Ludzie 1 sierpnia nie zawsze mieli pojęcie o tym, że powstanie wybuchnie. Zostali więc nagle zamknięci w swoich mieszkaniach, piwnicach, jak np. na Woli. Nie mogli się stamtąd wydostać, nie wiedzieli, co się dzieje. Nawet jeśli początkowo podchodzili do sprawy entuzjastycznie i nawet jeśli w wielu częściach miasta wspierali powstańców, to wtedy nagle stanęli twarzą w twarz z niespotykaną brutalnością.

- **Jak przejawiała się ta brutalność?**

Najczęściej oddziały SS otaczały budynek po budynku, wyciągali ludzi na zewnątrz i zaczęli masakrę. Tak działo się na Woli, gdzie fala zabójstw zaczęła się już w pierwszych dniach sierpnia. Jednym z najbardziej przerażających świadectw tego, co działo się w tej dzielnicy są w wspomnienia specjalnego komanda złożonego z grupy więźniów, którzy byli zmuszeni do palenia ciał cywilów. Znajdują się tam opisy zabitych matek, obok których leżały ciała ich dzieci, opisy wspinania się po górze trupów, na którą wchodziło ze świadomością, że wkrótce nastąpi rozstrzelanie. To co działo się na Woli było największą masakrą dokonaną na ludności cywilnej w trakcie drugiej wojny światowej. Ale na tym nie zakończono. Na Ochotę wkroczyła brygada SS RONA pod dowództwem płk. Bronisława Kamińskiego, która dokonała wielu gwałtów na kobietach i grabieży. Później przyszedł czas na Stare Miasto, gdzie ludzi ginęli od bomb czy podpaleń. Każda dzielnica była katowana na inny sposób.

- **Dlaczego Wola stała się pierwszym celem masowych mordów?**

To było związane z geografią, a dokładniej mową z topografią miasta i planami wojskowymi hitlerowców. Oddziały Oskara Dirlewangera dostały rozkaz przedarcia się w głąb Warszawy od strony zachodniej. Wola stanęła zatem na pierwszej linii walk. Dlatego jako pierwsza doświadczyła tak okropnej masakry i realizacji okrutnego rozkazu palenia i niszczenia wszystkiego, co stanie na ich drodze. To dotyczyło też zabijania każdego człowieka, który akurat mieszkał na linii ataku

niemieckich szwadronów śmierci albo akurat w pierwszych dniach sierpnia został odcięty od powrotu do swojego domu, który znajdował się w innej części miasta.

Wola była dla Niemców tylko punktem na mapie, który kosztował życie kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców. Ale jeśli sztab dowódczy zdecydowałby, że tłumienie powstania zacznie się od północy, to wówczas np. mieszkańcy Żoliborza staliby się pierwszym celem ataków.

- **Czy mieszkańcy innych dzielnic wiedzieli co się dzieje na Woli lub na Ochocie?**

Kiedy poznawałam historię powstania warszawskiego, jedną z rzeczy, która najbardziej mnie zaskoczyła to właśnie fakt, jak ludzie w pozostałych dzielnicach Warszawy nie wiedzieli albo rozumieli, co działo się początkowo na Woli lub na Ochocie. Nie mieli pojęcia o działaniach podejmowanych przez Niemców, którzy przejmowali kontrolę dzielnic po dzielnicę. To było widoczne także rok wcześniej, kiedy wybuchło powstanie w getcie warszawskim. Wielkie miasto, które otaczała dzielnicę żydowską nie wiedziało, że za murem toczy się walka. Ludzie czuli, że coś się działo, niektórzy słyszeli strzały. Ale jeśli ktoś zapytałby się zwykłego mieszkańca Mokotowa, co się dzieje w getcie niewielu by odpowiedziało. A tam, w środku miasta miały miejsce potężne walki. Coś podobnego stało się później z Wolą. Ogromne, szybkie, brutalne, masowe mordy.

- **I żadne informacje nie docierały do reszty miasta?**

Cywilie próbowali uciekać, próbowali wydostać się z Woli. Niektórym udało przedrzeć się do Starego Miasta, wbiegali na ulicę i mówili o tych strasznych rzeczach, które widzieli na swoich podwórkach. Ale niektórzy mieszkańcy innych dzielnic zaskoczeni pytali: o czym wy w ogóle mówicie? Trudno było uwierzyć, że zaledwie dwa kilometry dalej masowo mordowani są ludzie. Historia znów powtórzyła się w trakcie upadku powstania na Starym Mieście. Ci, którym udało się stamtąd wydostać poprzez kanały i przedrzeć się do Śródmieścia, również krzyczyli o zabójstwach cywilów, ale niektórzy nie dawali temu wiary. To bardzo interesujące jak Niemcy zdobywali miasto, dzielnicę po dzielnicę, jednocześnie nie rozsiewając ogólnej paniki. Na samym początku powstania każda z części miasta, gdzie trwały walki, była odcinana od reszty miasta. Zatem nie tylko przesyłanie wiadomości było utrudnione, ale także spotkania z ludźmi z innych dzielnic czy przenoszenie się z jednej części miasta na drugą. Krążyły oczywiście jakieś plotki, ale nie we wszystko ludzie byli w stanie uwierzyć i nic dziwnego, bo skala morderstw, szczególnie tych na Woli rzeczywiście była nie do wyobrażenia. Ludzie nie wiedzieli zatem, że to co w pierwszych dniach sierpnia spotkało mieszkańców zachodniej Warszawy, prędzej czy później miało spotkać także nich.

- **Przeżycie powstania warszawskiego nie kończyło jednak gehenny mieszkańców.**

Niektórzy stracili wówczas całą swoją rodzinę. Inni pozostawali bez dachu nad głową, bo przecież Warszawa była nieustannie bombardowana. Ale powstanie wiązało się również z rozkazem wypędzenia z miasta. Już po kapitulacji powstania Niemcy zabronili przebywać w mieście wszystkim cywilom. Większość z nich trafiła do obozu w Pruszkowie, skąd dalej byli wysyłani w głąb III Rzeszy lub do obozów koncentracyjnych - Auschwitz czy Ravensbrück. Warszawa stała się miastem duchów, ale rozkaz o jej całkowitym zniszczeniu nadal obowiązywał. Nie ustawały więc bombardowania i podpalenia, które były przyczyną prawie totalnego zniszczenia miasta.

- **Po wojnie wrócili do miasta, które zaczęli odbudowywać. Dlaczego jednak niechętnie wspominali to, co zdarzyło się niecały rok wcześniej?**

Powodów, dla których ludzie nie chcieli o tym mówić, jest co najmniej kilka. Po pierwsze, jeśli mówimy o jakimkolwiek terrorze, który spotkał ludzi w trakcie wojny, to zazwyczaj mijają lata albo nawet całe dekady zanim ludzie mają odwagę wspominać o tej tragedii. To dotyczyło większości

ludzi, którzy przeżyli II wojnę światową, i to nie tylko w Warszawie, nie tylko w Polsce, ale w całej Europie, a nawet na świecie. Bardzo często takie osoby borykały się z zespołem stresu pourazowego, który powoduje, że ofiary działań wojennych chcą po prostu żyć dalej. Dorastając sama zetknęłam się z osobami np. ze Stanów Zjednoczonych, które były więźniami japońskich obozów jenieckich, ale nie przypominam sobie, żeby kiedykolwiek mówiły o tym wprost.

- **Zatem przypadek Warszawy nie jest odosobniony?**

Absolutnie nie. Ludzie po prostu wracali na gruzy miasta, bo nie było już domów, do których mogli wrócić. Ale zmagali się nie tylko z potężnymi zniszczeniami, ale przede wszystkim ze stratą najbliższych. I co robisz dalej? Wracasz do miasta gruzów i po prostu zaczynasz żyć - odbudowywać szpitale, szukać jedzenie i schronienia. Wkrótce organizują się pierwsze instytucje, więc wysyłasz swoje dzieci do szkoły, szukasz pracy. To ważny czynnik psychologiczny, który pozwalał podnieść się z dna, na które ludzie zostali zepchnięci przez wojnę.

- **Jakie są inne powody powojennego milczenia o tym, co naprawdę działo się podczas powstania?**

To oczywiście czynniki polityczne. Tuż po wojnie Polska znalazła się pod wpływem ZSRR i stalinizmu. Za żelazną kurtyną ludzie mieli szczególne, motywowane polityką powody, dla których woleli milczeć o powstaniu. Ta historia była tłumiona przez Józefa Stalina i odległych mu komunistów w Polsce, bo cały ruch podziemnego państwa, więc także Armii Krajowej, a nawet wszystkich tych, którzy widzieli w nich bohaterów walki o wolność, był uznawany za jednostki niebezpieczne. Oczywiście byli też ludzie, którzy mieli odwagę do mówienia i pisania o powstaniu. Byłam zdumiona jak wiele wspomnień i pamiętników o powstaniu było jednak publikowanych po wojnie - nawet na początku lat 50. Zatem to nie było tak, że powstanie było całkowicie wymazane z pamięci, ale trzeba jednak wspomnieć o wszechobecnej cenzurze, której podlegały wszystkie publikacje. Często więc takie wspomnienia miały także służyć jakimś celom politycznym.

- **Dlaczego zdecydowała się Pani na napisanie książki o powstaniu?**

Po raz pierwszy przyjechałam do Warszawy w 1986 roku i już wtedy byłam zainteresowana powstaniem. Zobaczyłam Wolę, która nie wyglądała tak jak dzisiaj. Wtedy wciąż wiele budynków nosiło na sobie znamiona wojny. Widoczne były liczne ślady po kulach i zniszczone kamienice. Poza tym wciąż żyli wtedy ludzie, którzy walczyli w AK, a także ci, którzy przeżyli tragedię Warszawy z 1944 roku. Zaczęłam, więc wypytywać ludzi, co właściwie się tutaj stało. Usłyszałam historię Woli i Starego Miasta, słuchałam jak ludzie po wojnie starali się odbudowywać swoje domy. Także mój teść i teściowa byli zaangażowani w powstanie, więc poznałam wielu z ich przyjaciół, którzy także przeżyli powstanie. Po latach podjęłam decyzję o napisaniu książki. Głównie dlatego, że zdałam sobie sprawę, że na Zachodzie ludzie w ogóle nie mieli pojęcia, o tych tragicznych wydarzeniach, które do dziś kształtują Warszawę. Nie napisałam zatem dla Polaków, ale raczej dla ludzi ze świata, by wiedzieli jakie cierpienie stało się udziałem jednej z największych stolic Europy.

Jak dziś przypominać o tych ludziach, którzy ginęli w powstaniu warszawskim bez broni w ręku?

Po upadku żelaznej kurtyny w 1989 roku ludzie mogli w końcu mówić otwarcie o wojnie, a także debatować nad powstaniem - mówić o jego plusach i minusach. To wtedy oficjalnie zaczęto wspierać badania historyków i zachęcać ludzi do przypominania o wydarzeniach sprzed kilkudziesięciu lat. Wspierano kombatantów powstania. W końcu głośno słyszany był ich głos i zachęcano ich do dzielenia się wspomnieniami. Dziś powinniśmy to kontynuować, ale nie

ograniczać swojej pamięci tylko do tych, którzy umierali walcząc w powstaniu, ale także o tych, którzy ginęli w 1944 roku bez broni w ręku.